WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 3 Lutego 1881 roku. № 5 22 Stycznia (3 Lutego) 1881 r.

Widoki naszego rolnictwa na przyszłość.

Rolnictwo nasze musi coraz więcéj współzawodniczyć z rolnictwem wszystkich krajów przemysłowo rolniczych. Nietylko zboże amerykańskie może stawać w portach rossyjskich. Mogą w głąb Cesarstwa Rossyjskiego dochodzić owoce, wędliny i tłuszcze jadalne. Nietylko urodzajność ziemi pozwala tanio produkować płody rolnicze. Są jeszcze inne sposoby taniéj produkcyi; do nich należy przedewszystkiém intelligencya. Z niéj wypływa taniość i obfitość kapitału, wytworzenie sobie korzystnych warunków swojéj produkcyi, taniość przerabianych materyałów, wielkość przedsiębierstwa i opanowanie targu swoich produktów. Nie liczmy nadto wiele na pomoc natury, sztuka wytwarza przyjazne sobie warunki. Nie potrzeba Ameryki i Yankesów, Belgia i Szwajcarya, mocą upowszechnionéj w nich intelligencyi, wyrabiają z płodów obcych, kupnych i miernego gatunku lepsze wyroby techniczne niż wiele innych krajów z doborowych materyałów własnych. Urodzajność roli i taniość robotnika wiejskiego jest tak małą rękojmią obfitości, doskonałości i taniości produkcyi rolniczéj, jak dawne lub dotychczasewe jéj powodzenie skazówką jéj popularności nadul przy trzymaniu się sposobów wyprobowanych w niedawnéj przeszłości.

Tanio i w doskonałym gatunku można w każdém miejscu to tylko produkować co się w niém doskonale udaje. Produkować należy w swojém miejscu to czemu najwięcéj sprzyjają okoliczności miejscowe, najprzód zatém własna skłonność i zdolność, urodzajność roli, klimat i pokup na targu. Płody takie wytwarzać należy w wielkim rozmiarze, na wzór fabryk, przy możebnie wielkim podziale pracy i przez przerabianie materyałów obcych, kupionych w niedostatku własnych, lub przy niemożności produkowania ich po cenie kupnych.

Materyały, z których każdy rolnik swoje płody wyrabia, są dwojakie. Z nawozowych wyrabia płody roślinne. a z pastewnych zwierzęce. Potrzebna ilość jednych ani drugich nie musi być miejscowa czyli przez niego samego wyprodukowana. Dawna bałość i niezależność gospodarstwa wiejskiego, która wszystkie potrzeby swoje płodami własnéj produkcyi zaspokajała, jest niepotrzebna. Gospodarowanie takie było niezbędne w czasie odosobnienia wsi od miasta. niedostatecznego i małego kupiectwa. Wówczas trzeba było wszystko samemu wyprodukować, choćby niejedno drogo przypadało i poprzestać na płodach miernéj jakości, ale wyprodukowanych we własném gospodarstwie.

Pochodzenie materyałów potrzebnych rolnikowi jest obojętne. Jemu chodzić powinno jedynie o taniość materyału w stosunku do jego użyteczności rolniczéj. Rolnik produkując zboże potrzebuje nawozu stajennego czyli obornika. Przypuśćmy, że słoma jego stoi w cenie na targu o 34% niżéj niż siano, którego on nie ma zadosyć, a może je kupić na tym samym targu. Pożywność najpastewniejszéj słomy ma się do pożywności dobrego siana jak 1 do 3. Dobre siano jest 3 razy pożywniejsze od najpastewniejszéj słomy zbóż właściwych czyli kłosowych. Sto funtów siana nie dają tyle obornika co 300 funtów słomy. Sprzedając 3 centnary słomy centnar po 66 kop., otrzymuje się 198 kopiejek. Kupiony na jéj miejsce centnar siana za rubla, wyrównywa w pastewności przedniéj słomie i daje 98 kopiejek oszczędności. Przypuśćmy, że przez zastąpienie słomy sianem traci się 75% na ilości otrzymanego nawozu, ale zyskuje 25% na jego jakości, to ostatecznie traci się tylko 50% pod względem nawozu otrzymanego przez zastąpienie słomy sianem. Dokupiwszy nawozu handlowego w stosunku straty czyli za 50 kopiejek, zostaje się jeszcze 48 kop. czystego zysku. Jestże w takim przypadku słuszne trzymanie się zasady, że słoma powinna pozostać na gruncie? Systematy i porządki powinny ustąpić miejsca oględności i rachunkowi. Systematy są wygodne, utrzymują ładny porządek, ale nie jeden miłośnik porządku mija się z korzyściami, osiąganemi przez ludzi nieporządnych, ale przemyślnych, skrzętnych i gospodarujących dla zysku, nie dla porządku i systemu. Kto ma własny las, a pali u siebie węglem kopalnym zamiast drwami, buduje z cegły, wypalanéj kupnym węglem, a sprzedaje swoje zręby w stanie budulcu drzewnego, ten może się wydawać nieporządnym i niesystematycznym. Mimo swéj niesystematyczności jest to dobry gospodarz.

Gospodarstwo rolne Królestwa Polskiego, mając spółzawodniczyć z gospodarstwami, które mu zagrażają taniością i obfitością swoich produkcyi rolnych, musi zrzec się produkowonia wszystkiego, czego taniéj od tamtych gospodarstw na targi swoje dostarczać nie może. Taniość produkcyi zależy od różnych przyczyn. Znawca hodowli koni wyprodukuje dobre konie w piaskach lub górach taniéj niż nieznawca téj sztuki w czarnoziemiu. Znawca hodowli owiec cienkowełnistych może pod miastem odnosić ze sprzedaży cienkowełnistych tryków i owiec rozpłodowych takie zyski, jakieby inni odnosili z mleczarni. Zdolność specyalna ma w rzeczach od niéj głównie zależnych pierwszeństwo i przewagę nad innemi warunkami produkcyjnemi.

W roli urodzajnéj, w miejscach, gdzie jest łatwém nabycie od obcych obornika lub nawozu do niego podobnego mogą być w wielkim rozmiarze produkowane rośliny wymagające wiele nawozu, a niedostarczające materyału na niego i może sprzedaż słomy czynić bardzo korzystną produkcyę zboża. Trzymanie w takich okolicznościach gospodarstwa systemowego byłoby zrzeczeniem się produkcyi tańszéj i korzystniejszéj na korzyść mniéj taniéj i mniéj korzystnéj.

Jak zdolność specyalna gospodarza, urodzajność roli, łatwość i taniość nawozu, tak inne miejscowe okoliczności sprzyjają téj lub owéj produkcyi, dania jéj pierwszeństwa przed innemi i uczynienia jéj specyalnością godną wielkiego rozmiaru. tak może i klimat zamiast szkody pożytki przynosić. Lód jest w krajach Yankesów północnych towarem wielkotargowym. W miejscach bardzo rybnych ułatwia on przesyłanie ryb zamrożonych w dalekie strony. Każda okoliczność zużytkowana przemyślnie może zamiast szkód pożytki przynosić.

Wszelka zmiana i specyalność nowa wymaga nowych urządzeń i nakładów, kapitału zatém własnego lub spólnego stowarzyszonych. Pod tym względem trzeba zapatrywać się na wzory obce, na tych, którzy swoje położenie rolnicze, podobne do naszego na czas polepszyli. Do tych należy rolnicy czescy i sascy.

Pierwszy popęd do założenia instytutu kredytowego dla rolnictwa czeskiego dał Komers. Celem tego instytutu jest przyciągnienie i zebranie gotówki dla użycia do ulepszeń rolniczych. Instytut ten jest przedsiębierstwem, założoném na akcye dla ulep-

szeń rolniczych, objętych statutem. Uczestnicy kredytu są zarazem akcyonaryuszami. Kredyt udzielany jest na lat 10 na ulepszenia rolnicze i spłaca się rocznie sposobem umarzającym.

Przeznaczeniem saskiego instytutu kredytowego jest dostarczenie rolnikom potrzebnego kapitału przez niewypowiedzialne i wypowiedzialne pożyczki w stanie listów zastawnych. Do stowarzyszenia tego mogą wszyscy rolnicy krajowi należeć, którzy posiadają przynajmniéj ¼ hektara (1 morg) roli na własność. Gminy i współwłaściciele mogą być zwyczajnymi, a wszystkie inne osoby samoistne nadzwyczajnymi członkami tego stowarzyszenia.

Każdy członek saskiego instytutu kredytowego ziemskiego płaci wpisowego czyli wstępnego 6 marek (2,88 r.), przeznaczonych częścią na opędzenie kosztów zarządu, częścią na utworzenie funduszu zapasowego i stanowiących spólną własność wszystkich członków. Każdy członek jest obowiązany zapłacić składkowego przynajmniéj 150 marek (około 32 r.) w ciągu 10 lat, mianowicie w ten sposób, aby rocznie było dwie wypłat, z których w każdéj zapłaci 7½ marek (3,60 r.) Składki te pozostają własnością członków i uprawniają każdego z nich do dywidendy (udziału) w czystym zysku.

Odpowiedzialność czyli poręczenie obowiązuje wszystkich członków solidarnie. Pospolici członkowie mogą czworakim sposobem pożyczki zaciągać:

1) Pożyczki pierwszego rzędu do 18 marek (8,64 r.) na jednostkę podatkową (na morg) listem zastawnym, którego kredyt wypowiedziany być nie może, mogącym być wylosowany i przynoszącym 5% dochodu, z których 1% liczy się na umorzenie. Tym sposobem jest pożyczka w 41 lat umarzalna.

2) Pożyczki drugiego rzędu do wysokości ⅔ wartości ziemi, tak samo listami zastawnemi, podpadającemi wylosowaniu, niewypowiedzialnemi, a przynoszącemi 5½%, z których 1% na umorzenie. Listy te umarzają się w 41 lat.

3) Pożyczki trzeciego rzędu. Zaciągany niemi dług może być wypowiedziany dłużnikowi i tak samo przez niego może być instytutowi od razu wypłacony. Pożyczki te mogą dochodzić do ⅔ wartości ziemskiéj i przynoszą 5%.

4) Pożyczki czwartéj klassy są przedpłatami, udzielanemi na hypotekę i ¾ jéj wartości, na czas krótki i przynoszą 5% I kaucya hypoteczna może być podstawą konta bieżącego (wypłat bieżących).

Pożyczki, które wypowiedziane być mogą, nie bywają udzielane w ilości mniejszéj niż 300 marek (172 r.), niewypowiedzialne w ilości 600 mr. (344 r.), a przedpłaty w ilości 150 mr. (86 r.)

Pierwszym dwóm powyższym oddziałom udziela się pożyczki przez niewypowiedzialne listy zastawne, trzeciemu przez listy wypowiedzialne, a czwartemu przez rewersy stowarzyszenia opiewające na osobę.

Instytut saski okazał się w swoim kraju bardzo pożyteczny.

Poskramianie pustoszycieli roślin.

Jedni utrzymują, że każdy zając szkodzi zasiewom gorzéj dzika i mówią, iż zanim odreśnie zjada dwa razy tyle co wart swém mięsem i kożuchem. Inni twierdzą, że szczupak 5 funtowy wyrósł kosztem 25 fnt. ryb, które zjadł w swém życiu. Ten potępia bociany nie mniéj niż czaple, ów broni krety, każe oszczędzać ropuchy, węże i glisty, a szydzi z przytułku dawanego rakom dla smacznego ich mięsa. W Niemczech zdarzyły się lata, w których z myszy polnych, łowionych za pieniądze, robiono nawóz fabryczny. Pewien professor tamtejszy doświadczył, że wytępienie ich w jego okolicy kosztowałoby 8 rubli na morg. W jednem leśnictwie zebrano w lasach w jednym roku kilkaset korcy chrabąszczy i gąsienic strzęsionych z drzew i próbowano wyciągnąć z nich tłuszcz na smar, przed użyciém ich ciała na nawóz. Lis, zjadając zające, myszy i chrząszcze został z tępiciela drobiu mianowany pierwszorzędnym pomocnikiem rolniczym. Wśród wielkiéj zmiany zdań o użyteczności wielu zwierząt dzikich doszły wszystkie ptaki śpiewające do wysokiego znaczenia i uznano jednozgodnie, że mniejsze drapieżne o ile owadami się żywią o tyle od zagłady wolne być winny. Użyteczność większéj części ptaków została uznaną przez wszystkie obrady, chodzi tylko o skuteczną ich ochronę. Cóż im zagraża wśród powszechnéj życzliwości dla nich? Nic więcéj tylko powszechna życzliwość przy doskonałém zabieraniu im ich siedzib i płoszeniu ich w każdym zakątku, gdzie szukają przytułku i schronienia. Polowania doskonałe z wyżłem i ogarem, uprawa nie zostawiająca jednego drzewa i krzaczka na niwie ornéj na łące, koty koło domu, wystrzały z broni palnéj, dym, huk fabryk i zanieczyszczanie strumyków pomyjami fabrycznemi, mogą być nieszkodliwe dla owadów domowych, polnych, leśnych i wodnych, ale ptakom pożytecznym a dzikim nie sprzyjają, skoro ich liczba coraz więcéj się zmniejsza.

Ptaki pożyteczne trzeba wszelkiemi sposobami zachęcać do zbliżania się do miejsc zaludniowych i uprawnych. Miejsca zarosłone drzewami i krzewami nieowocowemi trzeba strzedz ile możności od dymów i wód trujących, od kotów, psów i innych zwierząt drapieżnych.

Ptaków zimujących u nas ginie najwięcéj, kiedy śnieg ziemię i drzewa pokryje. Jeden dzień głodu w czasie mroźnym zabija ptaki najskrzętniejsze w wyszukiwaniu sobie na drzewach awadów, zasypiających na zimę, ich jaj i poczwarek. Okropność głodu zmusza je do chwytania się wszelkiéj karmy. Okruchy chleba i potraw, mięso surowe i gotowane, jagody i sér smakują wówczas tak dobrze ptakom owadożernym, jak wszystkożernym wróblom. Tego samego zasiłku potrzebują drobniejsi podróżnicy przylatujący do nas z wiosną. Każdéj wiosny zdarzają się dni spóźnionych śniegów i mrozów, w których umiera część ptaków z głodu po przebyciu szczęśliwie różnych trudów i niedostatków. Dni zimowego ciężkiego niedostatku bywa dla ptaków kilkadziesiąt, a wiosennego kilka. Ratowanie ich w tym czasie zasiłkiem przywiązuje ich do miejsca i skłania do odwiedzania go w roku następnym. Jeżeli miejsce jest spokojne i zaopatrzone w wodę do picia, zakładają w niém gniazda i ożywiają je zajęciem dla swojéj rodziny.

Mnóztwo ptaków nie da się zwabić pożywieniem i stroni zawsze od siedzib ludzkich, wyjąwszy gdy od maleńkiego z ręki wychowane zostały. Uprawa i rozpusta niszczą każdego roku trochę gniazd. Niektóre ptaki są tak płoche, że opuszczają swe młode na widok pobliża ludzi. Innym przeszkadza uprawa roli, zbiór owoców i tym podobne okoliczności. Takiemi sierotami wypada się zająć, zabrać je z gniazdem i karmić z pióra kończasto zaciętego żółtkiem jaj na twardo gotowanych, mięsem, sérem świeżym a niesolonym, muchami i robakami! Czynność ta przystoi najlepiéj kobietom i dzieciom. Karmienie jest tylko pierwszego dnia trudne i wymaga wielkiéj cierpliwości i oczywiście czułéj łagodności. Pisklęta skoro doznają dobroczynnéj opieki otwierają same dzióbki i żądają posiłku. Wyjmowanie z gniazda jest szkodliwe. One potrzebują ciepła i trzymają się najlepiéj w swojém gnieździe.

Wykarmione ptaki młode, byle ich nie brać w ręce, zbliżają się chętnie do ludzi. Zamiast je trzymać w niewoli, lepiéj jest zostawić im wolność i dostarczać im pożywienia, kiedy się po nie zgłoszą. Jest to sposób najprostszy do ściągnienia ptaków dzikich w swoje strony. Ptak, który od człowieka doznawał posiłku, bez ograniczenia jego wolności sprowadza z sobą inne. Tym sposobem można ożywić ogród ptakami w nim niebywałemi.

Zakładanie sztucznych gniazd dla ptaków, upowszechnione w Niemczech, sprzyja więcéj mnożeniu się bezczelnych wróbli niż jakichkolwiek ptaków śpiewających.

Hodowanie ptaków w klatkach i w niewoli jest nudne przez czyszczenie klatek i przez trudność dostarczenia im dobrego i dostatkiem pożywienia. Ich śpiew w pokoju sprzykrzy się rychło. Przeciwnie zasilanie ich na wolności pozwala bawić się ich zbliżaniem się do człowieka, ich swobodą, ruchami, czystością i wesołością. Ptak swobodny rozwesela całe otoczenie swoje, śpiewa dla wszystkich, czyści wszystkim rośliny z owadów i nie jest nikomu ciężarem. Jedynie przez możebnie wielkie opiekowanie się ptakami swobodnemi zmniejsza się liczba owadów, zdobi krajobraz i łączy własną przyjemność z pożytkiem powszechnym. Pomoc, o któréj

mówimy, należy się tak dobrze ptakom większym. stanowiącym przedmiot polowania poważnego jak drobnym śpiewakom. Drop, głuszec, cietrzew, jarząbek i bagien poszukujące mniejsze i większe szczudłaki zasługują nietylko na wszelką możebną opiekę, ale nawet na oddzielne nagrody za wychowanie ich, utrzymanie w miejscu i przezimowanie sztuczne, jeżeli okaże się potrzebne. Wychowanie z maleńkiego lisa, wiewiórki, kruka, jastrzębia, kawki, sójki i t. p. zwierząt jest dosyć powszednie. Wychowanie ich, nie służąc do niczego, jest tępieniem ich gatunku. Zamiast trapienia tych zwierząt bez dorzecznego celu, lepiéj zachęcać, wyznaczoną nagrodą ludzi zamiłowanych w naturze, a cierpliwych i wytrwałych, aby gromadzili około siebie wszelkie ptactwo dzikie, a pożyteczne i zdobiące krajobraz.

Natura ogrodów, pól i lasów naszych zeszpetniała przez nieumiarkowane łowy i niedbalstwo o zwierzynę. W ciągu pół dnia chodzenia po niwach i gajach w czasie kiedy się wszystko zieleni, można nie spotkać i nie usłyszeć więcéj nad kilka wron, przepiórek, trznadli i ziębów. Zajęcie się wszystkich podług możności polepszeniem tego stanu, niepoprzestawanie myśliwych i niemyśliwych, kobiet i młodzieży na oszczędzaniu wróbli, jaskółek i kuropatw może już w ciągu kilku lat uprzyjemnić okolicę i przyczynić się do poskromienia nadmiernego mnożenia się owadów i myszy i do usunięcia przewagi głosu żab i wron nad głosami, które wszystkim są upragnione wśród zieloności roślinnéj.

Rady rolnicze.

Wysokie od kilku lat i wzrastające ceny wszystkich płodów rolniczych wynagradzają rolników naszych za niedawne ciężkie straty i niebezpieczeństwa. Mimo tych cen jest wielu rolników pracowitych, którym nie wiodą się ulepszenia, mające na celu powiększenie dochodów. Cóżby było, gdyby skutkiem coraz większéj łatwości przewożenia miernym kosztem wszelkich płodów rolniczych z krajów bardzo oddalonych, kraje urodzajne a mało zaludnione stawały coraz więcéj na targach Europy z płodami swemi i zniżyły mocno teraźniejsze ceny zboża, mięsa i tłuszczów jadalnych? Czy nafta galicyjska nie ma niebezpieczego spółzawodnika w nafcie amerykańskiéj i rossyjskiéj? Nafta amerykańska pobiła już nie raz galicyjską na targach blizkich Galicyi, pobiła ją mocą większéj doskonałości techniki nafciarskiéj Amerykanów niż Galicyan.

Kraje urodzajne, z rolą dziewiczą, zaludnione ludnością przeważnie angielską produkują dużo, a tanio i umieją rozesłać swe towary na wszystkie targi. Nagle w miarę zachodzącéj potrzeby nie tryska na raz nikomu z głowy potrzebna radność, wystarczająca na wszystkie przypadki. Kto sobie nie mógł dać rady, upada i zajmuje jego miejsce inny radniejszy. Następstwa takie są dzikie i niespołeczne, bo nie bogacą kraju i przysparzają mu nieszczęśliwych, zwątpiałych i zniechęconych do wytrwałéj pracy.

Jeżeli nie ma niebezpieczeństwa i niemożebne jest spadnięcie ceny płodów rolniczych w Królestwie Polskiém, to i wówczas nie ma powodu do poprzestawania na obecnym stanie rolnictwa i do zrzekania się możebnego dalszego postępu. Nietylko włościańskie gospodarstwa potrzebują ulepszenia i powinny produkować więcéj, lepsze płody i taniéj. I folwarcznych jest mało takich, które przyswoiły sobie wszystkie ulepszenia, obecnie dla nich możebne.

Każde ulepszenie udaje się, z wyjątkiem zajścia okoliczności nieprzewidzialnych a przeciwnych, jeżeli w niém pomocny jest rzetelny, a specyalny znawca przedmiotu i miejscowych środków rozporządzalnych. Plan wypracowany zgodnie ze środkami rozporządzalnemi w jego wykonaniu może być bez doznania zawodu przeprowadzony przez interesantów niezdolnych go wymyślić i nakreślić. Jeden specyalista w robieniu ulepszeń rolniczych może w jednym roku kilkunastu rolnikom doradzić i wyszczególnić ulepszenia dla nich właściwe, którychby sami nie ułożyli. Mamy instytut naukowo-rolniczy, pisma rolnicze i obiecaną stacyę doświadczalną, prócz tego wielu specyalistów celujących w obranych sobie częściach rolnictwa, potrzeba tylko zebrania i zainteresowania tych sił rozproszonych, aby rozeznanemi zostały niedostatki i wykrytemi środki, które mogą stać się rozporządzalnemi dla dobra rolnictwa Królestwa Polskiego.

Rady rolnicze powinny być pomocne wszystkim rolnikom, niezależnie od rozmiaru ich gospodarstw. Rady rolnicze mogą być trwałe na wzór komitetów towarzystw rolniczych, lub peryodyczne na wzór ogólnych zgromadzeń członków towarzystw rolniczych. Składać się winny zarówno z rolników, jak osób mogących zdolnością swoją i stanowiskiem społeczném pomagać do postępu rolnictwa.

ROZMAITOŚCI.

Miód sztuczny. Jeżeli nie ulega wątpliwości, że wiele miodu w handlu się znajdującego ulega rozmaitym zafałszowaniom, a nawet stanowi produkt sztuczny, nic z istotnym wyrobem pszczelnym wspólnego nie mający, to z drugiéj strony godziło się przypuszczać, że w Szwajcaryi przynajmniéj, gdzie miód prząśny jest zwykłym artykułem podawanym przy śniadaniu czy herbacie wieczornéj, jako słynny produkt alpejski, mamy do czynienia z miodem autentycznym. Tymczasem szwajcarski dziennik pszczelniczy *Bienenzeitung* rozczarowywa nas zupełnie, dowodząc, że tam fałszują go nietylko glukozą, czyli syropem kartoflanym, ale melasem (syropem) trzcinowym i buraczanym. Dr. Planta-Reichenau oświadcza, że konsumcya miodu w Szwajcaryi jest tak ogromna, że rodzimy miód pszczelny wystarczyć jéj nie może, i z tego powodu produkt sztuczny, zwany „miodem stołowym“ w obszerném znajduje się użyciu. Przy wyrobie sztucznego tego miodu głównemi materyałami są: syrop kartoflany i syrop kolonialny czyli trzcinowy. Pierwszy przychodzi z Francyi pod nazwą „glukozy krystalicznéj“ i używany bywa do wyrobu wykwintnego miodu stołowego, kiedy gorsze i tańsze gatunki tego ostatniego wyrabiane są z mieszaniny glukozy z syropem trzcinowym lub buraczanym. Woda, mąka i krochmal rzadko dodawanemi bywają jako łatwe do wykrycia, podobnież i gliceryna. Oznaczenie ilości popiołów nie wystarcza do odróżnienia miodu sztucznego naturalnego, chyba że pierwszy wyłącznie zrobiony jest z samego syropu trzcinowego lub buraczanego. Ciężar właściwy nie lepszą jest wskazówką. Zanieczyszczenie łatwiéj wykrytém być może przez zmieszanie miodu z wyskokiem. Roztwór 20 części miodu w 60 częściach wody, za dodaniem wyskoku daje ciężki biały osad dekstryny, jeżeli do niego dodano glukozy. Miód naturalny w tym razie daje mleczny tylko roztwór. Najlepszą metodę stanowi oznaczenie cukru. Cukier gronowy oznacza się bezpośrednio w danéj wadze miodu; równa waga tegoż samego miodu gotuje się z dwuprocentowym kwasem siarczanym, a po inwersyi cukier się oznacza. Ostatecznie, w trzeciéj takiejże ilości miodu, dekstryna oznacza się przez strącenie wyskokiem. Różnica ilości cukru przed i po inwersyi jest tak wielka, że daje stanowczy środek odróżnienia miodu naturalnego od sztucznego. Szkoda tylko, że metoda ta, czysto naukowa, wymagająca użycia sacharometru polaryzacyjnego, niedostępna jest dla ogółu. *(Przyr. i Przem.)*

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 29 stycznia 1881 r.

Nadzwyczaj ostre mrozy, które już w początkach bieżącego miesiąca zawitały do Europy, dochodziły aż do najbardziéj na południe wysuniętych okolic naszego kontynentu, tak, że w środę

bieżącego tygodnia notowano ujemne temperatury w całych Włoszech aż po za Rzym, w Dalmacyi i Albanii, w całéj południowéj Francyi a nawet w Hiszpanii. Mróz dosięgał tam do 6°, w środkowéj zaś Europie 15°, w Rossyi i okolicach nad dolnym Dunajem 25°. Najniższą temperaturę 2—4° notowano w Hermansztadzie. Mróz trzymał z jednakową siłą aż do czwartku rano, i dopiero w godzinach przedpołudniowych doniesiono z zachodniéj Francyi, iż od Atlantyku nadciąga centrum burzy, która sprowadzić musi zupełną zmianę w stosunkach atmosfery. We Francyi też podniosła się temperatura powietrza od razu o 10 do 20° wśród silnych opadów, zarówno deszczu jak śniegu. Zmiana ta nastąpiła i u nas od dwóch dni; dziś mamy nawet stosunkowo bardzo łagodną temperaturę, przy czém śnieg pada. W handlu zbożowym usposobienie jest bardzo spokojne, a zakupna uskuteczniają się tylko prawie w miarę zapotrzebowania. Sprzedający nie są wprawdzie bynajmniéj skłonni do obniżenia swych żądań, przy obecnych małych dowozach udaje im się też ceny utrzymywać, nadzieja przecież na podniesienie się cen coraz więcéj staje się płonną. Obawa, iż wielkie w Ameryce nagromadzone zapasy, które dotąd tamtejsza uporczywa spekulacya zatrzymuje, targi zasypią, odstrasza kupców kontynentu od wszelkiéj spekulacyi. W Nowym-Yorku ceny pszenicy i mąki mało się zmieniły; również i ostatnia cyfra zapasów kontrolowanych nie wykazuje znacznéj różnisy. Zapasy kontrolowane (Visible supply) wynosiły w dniu 15 b. m. 28,600,000 buszli pszenicy i 16,600,000 buszli kukurydzy w stosunku do 28,800,000 buszli pszenicy i 16,600,000 buszli kukurydzy w dniu 8 b. m., w stosunku do 31,023,000 buszli pszenicy i 11,927,000 b. kukurydzy w d. 17 stycznia 1880 r. Natomiast wywozy pszenicy znacznie się zwiększyły, eksport zaś kukurydzy był mniejszy. Wywieziono z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 101,000 kwr. pszenicy w stosunku do 86,000 kwr., do kontynentu 70,000 w stosunku do 50,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 100,000 w stosunku do 60,000 kwr,, razem 271,000 kwr. pszenicy w stosunku do 196,000 kwr. w tygodniu poprzednim. W równym czasie wywieziono 63,000 kw. kukurydzy w stosunku do 93,000 kwr. Na targach angielskich panował z powodu utrudnionéj dla ostrego mrozu i śnieżycy komunikacyi jeszcze większy spokój niż dotąd. Na targach prowincyonalnych francuzkich dowozy były małe, skutkiem czego sprzedający byli w stanie cokolwiek wyższe osiągać ceny. Na placach portowych interes był spokojniejszy, a na giełdzie terminowéj paryzkiéj było mało sprzedających. W Belgii i Hollandyi ceny znacznie się podniosły z powodu ożywionego popytu ze strony konsumcyi. Również nad Renem większy był popyt na gotowy towar, skutkiem czego kursa na giełdzie terminowéj paryzkiéj cokolwiek się wzmocniły. W Niemczech południowych handel był więcéj ożywiony niż dotąd. Natomiast w Austryi i Węgrzech chęć do kupna się zmniejszyła. W Niemczech środkowych zaofiarowanie nadto było dostateczne, na placach zaś północno-niemieckich były dowozy, jako też i chęć do kupna słabe.

Na naszym placu dowozy zboża były szczupłe. Ceny wprawdzie mało się zmieniły, chęć do kupna przecież, mianowicie zaś na pszenicę była większa, skutkiem czego i zbyt był łatwiejszy. Koniczyny tylko w wyborowych gatunkach bardzo są żądane, natomiast na średnie i poślednie gatunki chęć do kupna się zmniejszyła.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		130—200	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„ pstra	160—180	„
„	129—131	„ „	180—190	„
„ jasna	123—128	„ jasna	190—195	„
„	129—137	„ „	195—210	„
„ porosła			130—160	„
Żyto tranzito	115—128	„	180—190	„
„ krajowe	115—122	„	190—195	„
„	124—130	„	195—200	„
Jęczmień ruski			125—145	„
„ krajowy			140—160	„
Owies ruski			125—140	„
„ krajowy			140—150	„
Groch na paszę			140—150	„
„ kuchenny			160—190	„
„ Victoria			200—220	„
Rzepak grubo ziarnisty			215—235	„
Rzepik			210—225	„
Rydz (lnica)			180—200	„
Łubin żółty			85—100	„
Łubin niebieski			80—100	„
Koniczyna czerwona			30—45	za 50 kgr. netto.
„ biała			40—60	
Tymotka			17—22	

W Hamburgu na okowitę interes był bardzo spokojny a ceny się obniżyły o ½ marki.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 41¾ mrk., w beczkach tel quel 43½ marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na styczeń	45	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,31	przy kursie 215.
na styczeń-luty	45		„ 1,31	
na luty-marzec	45		„ 1,31	
na kwiecień-maj	45		„ 1,31	

UWAGA. Zwracamy uwagę naszéj sz. klienteli, że odebraliśmy zlecenia do zakupna koniczyn wszelkiego gatunku, prosimy więc o konsygnacye lub stałe opróbkowanie oferty, gdyż jesteśmy w stanie korzystne zapewnić ceny.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	212.65	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	209.50	„
Pszenica maj czerwiec	210.00	„
New-York	1,19	„
Żyto loco	207.00	„
styczeń	206.50	„
kwiecień-maj	199.50	„
maj-czerwiec	194.20	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	52.40	„
maj czerwiec	52.80	„
Okowita loco	53.30	„
styczeń-luty	54.10	„
kwiecień-maj	55.10	„

Ogłoszenie.

Szanowny korrespondent z Jędrzejowskiego, p. T. Z. w skutek artykułu mego o łubinie, życzy sobie, abym dla dobra ogółu ogłosił wszystko co nabyłem nauką i doświadczeniem w kwestyi łubinowéj. Zapewne, że byłoby to najwygodniéj, ale nie da się w ten sposób załatwić. Kiedy siać, pokaże zawsze dopiero wiosna. Na parę zaś tygodni przed każdym sprzętem, który zależny znów będzie od lata, muszę widzieć łubin na pniu. Naprzód więc trudno udzielać wskazówek. Co zaś do poznawania szkodliwości łubinu, na to najbardziéj szczegółowy opis niedostateczny. Chcąc zaopiniować o jego wartości, potrzebuję obejrzeć łubin w massie i dokładnie. To samo stosuje się i do leczenia, które jest względne do siły i przebiegu choroby, wytrzymałości owiec i t. p. okoliczności, jak przy każdéj chorobie. Mogę więc udzielać rad tylko na miejscu. Co do innych we właściwym czasie, np. o siewie mniéj więcéj już w początku kwietnia. Tymczasem powiem, że wskazówki udzielone co do siewu i sprzętu w pewnym majątku, mogą się stosować na daną okolicę, i że nie będzie tam choroby łubinowéj, gdzie się do takowych dokładnie zastosują. Co do warunków, można się porozumieć tylko listownie. Mieszkam w m. powiatowém Rawie, gubernii Piotrkowskiéj.

Rawa dnia 19 stycznia 1881 roku.

J. Przeździecki, Lekarz weterynaryi. (55)

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 22 Января (3 Февраля) 1881.